

Początki i rozwój chrześcijaństwa w Szczepieszynie

Nie mamy udokumentowanego przekazu, kiedy do Szczepieszyna dotarło chrześcijaństwo. Pierwszy dowód, w postaci budowy świątyń, pochodzi dopiero z końca XIV wieku.

Kiedy książę Gnieźnieński wraz z dworem przyjął chrześcijaństwo, do jego państwa mogło przybyć kilku, najwyżej kilkunastu księży misyjnych bez znajomości polskiego języka, a własnych księży jeszcze nie było. Znajdujący się w palatium Mieszka na Ostrowie Tumskim kościół mógł pomieścić około 30 osób. Ani w Gnieźnie, ani w innych ośrodkach Wielkopolski nie odkryto kościołów czy kaplic z tego okresu. Dla papieża i chrześcijańskich władców niewątpliwie wystarczało na razie to, że władca Polski i jego dwór byli ochrzczeni.

Chrześcijaństwo w Polsce przyjmowało się bardzo wolno nie tylko z powodu małej liczby misjonarzy, ale i wielkiego rozproszenia ludności. W czasach Mieszka gęstość zaludnienia wynosiła przeciętnie mniej niż 4 osoby na jeden kilometr kwadratowy. Najludniejsza była wielkopolska- można mniemać, że w reszcie kraju gęstość zaludnienia była niższa od przeciętnej i wynosiła 1 do 2 osób na kilometr.

Największą jednak przeszkodą w chrystianizacji kraju był opór mieszkańców, jak wiemy buntowały się całe prowincje. Chrześcijaństwo, bowiem unicestwiała własną, wielowiekową wiarę ojców, burzyło dotychczasowe świątynie, zabytki i wizerunków bóstw, niszczyło kastę jej kapłanów, którzy na pewno dawali temu zdecydowany opór. Wprowadzało obcych księży, obcy- łaciński język do obrzędów, jedynego boga w miejsce licznych dotychczasowych bogów i bożków, tak słabego, że dał się ukrzyżować ludziom. Niszczyło kulturę, strukturę i sposób dotychczasowego życia Polek i Polaków, i narzucało nową, zachodnią, wrogą dotychczas Polsce, przynajmniej jej zachodnim połaciom. Zmieniało tożsamość kraju i jego mieszkańców.

Co zrobił np. Mieszko ze swoimi 7-ma żonami, o których pisze Gall Anonim? Niektóre z nich mogły być siostrami władców sąsiednich plemion zaślubione mu, jako dowód braterstwa!

Był to największy wstrząs, jaki przeżyli Polacy w całej swojej 1000-letniej historii i oby nie przeżywali nigdy tego po raz drugi. Oby nie sprawdziły się proroctwa niektórych zachodnich proroków, że zgodnie z zasadą wypierania starych religii przez młodsze, w Europie zapanuje kiedyś islam. Czy Polacy mogą sobie wyobrazić opór i straty poniesione przy strasznym sposobie jego wprowadzania? Zmienienia całej dotychczasowej struktury i kultury życia. Tego, że nie będzie żadnego alkoholu nawet piwa, kobieta będzie pół człowiekiem w burce, bez kosmetyków i prawa do pracy, podległa mężowi do końca życia? Zamiast prawa będą drakońskie przepisy religijne nie do ominięcia, kamieniowanie i chłosta, jako kary. Oczywiście, jestem przekonany, że czekają nas inne kataklizmy, ale nie ten.

Nie wiemy jak głęboko wierzący byli Mieszko i Chrobry. Nie wiemy czy wprowadzali nową wiarę zdecydowanie „ogniem i mieczem”, jak robi to dzisiejszy islam, lub robili w Ameryce Południowej katolicycy konkwistadorzy, gdzie zginęło, jak określają dzisiejsze badania 30 do 50 milionów „pogan”, zniszczone zostały ich zabytki i kultura.

Choć znamy „chrystianizację” Prusów i Litwinów prowadzoną przez Zakon Najświętszej Marii Panny- pospolicie zwanych krzyżakami, nie sądzę, aby nasi władcy też tak postępowali, choć jakieś naciski, zapewne niekiedy mocne, na pewno były. Wiemy natomiast, że genialnie wykorzystywali nową religię do celów politycznych. Mieszko widząc nieuniknioną chrystianizację swego księstwa przez napierających, pod pretekstem niesienia do Polski chrześcijaństwa Niemców, „uciekł” przed nimi pojmując za żonę czeską księżniczkę Dobrawę i przyjmując religię z Czech. Po śmierci Dobrawy, dla złagodzenia stosunków z Niemcami jego drugą żoną zastała Niemka. Jako pamiątka przejścia chrześcijaństwa z Czech pozostały u nas czeskie nazwy: kościół, ksiądz, chrzest, apostoł, biskup.

Chrobry tworząc i rozpowszechniając kult św. Wojciecha doprowadził do utworzenia misyjnego biskupstwa, unikając tym samym jurysdykcji katolickich hierarchów niemieckich, gdyż biskupstwo misyjne podlegało bezpośrednio papieżowi.

Przyspieszenie chrystianizacji Polski nastąpiło dopiero wtedy, kiedy do Polski zaczęły napływać zakony. Pierwsze klasztory, z pojedynczymi wyjątkami, powstawały na terenie Polski w drugiej połowie XII wieku— ponad 200 lat od czasu chrztu Mieszka. Najpierw bliżej centrum władzy potem dalej.

Być może droga nowej religii do terenów między Bugiem i Wieprzem trwała około 400 lat od chrztu Mieszka. Nie ma, bowiem przesłanki, aby sądzić, że było to wcześniej. W „Historii Polski” wydanej przez Polską Akademię Nauk w 2007 r. m. in. napisano: „ziemie peryferyjne, puszczańskie, były niemal pozbawione ludności”. Tereny położone pomiędzy Bugiem a Wieprzem należały do najdalszych peryferii tak dla Gniezna, jak i Kijowa. O ich puszczańskim charakterze świadczą do dzisiaj ogromne lasy Roztocza.

Nie sądzę, więc, aby do tak odległych dla Kijowa czy Gniezna terenów, o niezmiernie rzadkim zaludnieniu kierowano, zapewne ciągle „deficytowych”, misjonarzy. Nie udało mi się dotychczas ustalić, kiedy w Szczepieszynie powstał klasztor, ale sądząc po fundacji pierwszego klasztoru (bernardyni) w znacznie ludniejszym i bardziej znanym Lublinie w roku 1459, można przypuszczać, że nastąpiło to znacznie później.

Na dalekich peryferiach we wsiach ukrytych w niedostępnych lasach echa słowiańskich, nazwijmy je pogańskich zabobonów, trwały wg etnografów do końca średniowiecza. Niektóre przetrwały prawie do dzisiaj, także w Szczepieszynie. Do drugiej wojny światowej np. mówiono u nas na Boże Narodzenie: „godnie święta”, nie zadając sobie sprawy, że nazwa pochodzi od słowiańskiego słowa, god= rok. Święta zimowego zrównania dnia z nocą, kiedy żegnano, zapewne hucznie, stary a witano nowy rok. Święto to obchodziły wszystkie narody i plemiona agrarne (zajmujące się rolnictwem) w całej Europie. Jak wiadomo w końcu IV wieku kościół ustanowił ten dzień, jako dzień narodzin Jezusa i od tamtej pory obchodzony jest, jako święto Bożego Narodzenia.

W Szczepieszynie ostatnia „szeptucha” żyła jeszcze w latach 60-tych XX wieku. Na białostockczyźnie jest ich jeszcze sporo. Za mojej młodości, gdy sąsiadka przyszła obejrzyć nowonarodzone dziecko, pochylając się nad kołyską szeptała dosyć głośno, tak, aby mogli to usłyszeć rodzice dziecka: tfu tfu na psa urok, co oznaczało, że nie robi dziecku żadnej krzywdy, bo gdyby nawet jej oczy rzucały uroki, to teraz są one rzucone na psa, a nie na dziecko. W noc wigilijną, opasywano drzewa owocowe powrótami ze słomy na

znak, że je ocieplamy, aby dobrze plonowały. Wtedy też, raz w roku rozmawiano z żywym inwentarzem. Wierzono, że jeżeli w dzień wigilijny pierwsza odwiedzi nas kobieta, to następny rok będzie nieszczęśliwy.

A ileż to drobnych wróżb przetrwało do dzisiaj- traktujemy je na zewnątrz ze śmiechem, ale jednak, na wszelki wypadek uprawiamy. Od tych czynionych przy ślubach dla przyniesienia szczęścia nowożeńcom, do tych drobnych w codziennym życiu, choć nie zdajemy sobie sprawy z ich dawnego, jeszcze przed chrześcijańskiego pochodzenia.

* * *

Które z wyznań dotarło pierwsze do Szczepieszyna- Rzymskie czy Bizantyjskie? Nie wiemy. Można jednak sądzić, że raczej Bizantyjskie, gdyż większość mieszkańców była zapewne wschodnio słowiańska, o czym świadczą nazwy Sutiejska i Szczepieszyna i miała żywy kontakt z Kijowem, a nie Gniezmem, poprzez biegnącą przez Sutiejsk drogę Kijów- Ratzbona.

411 lat po chrzcie Mieszka, w roku 1377, Dymitr, którego jedni historycy nazywają z Goraja (dziadek jego Iwo, imię rusińskie- był właścicielem Goraja), inni z Klecia (ojciec jego Piotr był właścicielem Klecia), a który sam najczęściej podpisywał się- Dymitr de Boży Dar od majątku swojej żony, otrzymał od króla rozległe dobra szczepieszkie liczące 26 wsi, od Bortatycz do Górecka. Był jednym z najwyższych dostojników polskich za panowania królów: Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Jadwigi i Jagiełły- był jednym z tych, którzy doprowadzili tych ostatnich do małżeństwa. O jego statusie głosi podanie, że zamknął Jadwigę w komnacie i odebrał jej siekierę, którą chciała wyrębać drzwi i uciec do ukochanego Luksemburczyka- uwiecznił to w obrazie Matejko.

Najpewniej Dymitr, jeśli nie wprowadził to utrwalił chrześcijaństwo w Szczepieszynie budując świątynie na przełomie XIV i XV wieku i osadzając przy nich duchownych. Powstały, zapewne z jego fundacji, równocześnie dwie świątynie: w południowo- zachodnim rogu rynku prawosławna i w północno-wschodnim rogu rynku drewniana, katolicka. O budowie tej drugiej wiemy więcej szczegółów. Została ufundowana w 1394 r., erygowana w 1398 r. przez Jakuba arcybiskupa halickiego. Halickiego, gdyż pomimo powołania bulą papieską z 1.2.1377 r. diecezji w Chełmie a w 1388 jej biskup Stefana, ten objął diecezję dopiero w 1409 r., kiedy to król uposażył ją w 6 wsi. Biskup Stefan pochodził zapewne z Wielkopolski, gdyż wcześniej był biskupem pomocniczym w diecezjach poznańskiej i włocławskiej.

Oczywiście podanie przez ks. Jana Karola Lipowieckiego w napisanej przez niego w roku 1794 kronice, że cerkiew szczepieszką wybudowano w roku 1194 z fundacji Andrzeja Górki, jest nie tylko nie do przyjęcia, ale jest groteskowa. Górkowie byli właścicielami Szczepieszyna w latach 1555- 1592. Jakże, więc mogli budować cerkiew 400 lat wcześniej? Świadczy to źle o wiarygodności ks. Lipowieckiego. Aby jednak nie dezawuować go całkowicie, lub posądzać o fałszowanie historii (zbierał wtedy pieniądze na remont cerkwi) powiedzmy, że w XVI wieku właśnie z fundacji Andrzeja Górki cerkiew została odnowiona i znacznie powiększona, a data 1194 to być może niezawiniony błąd- cerkiew mogła być fundowana w roku 1394.

Szczegółowe, wieloletnie badanie cerkwi przez pracowników Wydziału Archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, poprzez wykonanie m.in. kilkudziesięciu wykopów dowiodły, że „Zbadany obiekt architektoniczny został zbudowany w swym pierwotnym kształcie w końcu XIV-

pocz. XV wieku. Takie datowanie (po dotarciu do calizny gruntu) potwierdza brak warstwy kulturowej i zabytków, których funkcjonowanie przypadaloby na okres wcześniejszy (XII-XIII w)”.

Jednoczesna budowa kościołów: prawosławnego i katolickiego dowodzi, że w ówczesnym Szczepieszynie, tak jak na każdym pograniczu (wtedy granica Polski i Rusi Halicko-Włodzimierskiej), mieszkała ludność mieszana, w tym przypadku dwóch wyznań. Tak jest na pograniczach do dzisiaj. Np. po obydwu stronach granicy polsko-białoruskiej żyją pojedynczo, grupami i całymi wioskami Polacy i Białorusini, wyznawcy prawosławia i katolicyzmu. Znajdują się w tych wsiach zarówno cerkwie, jak i kościoły.

Cerkiew, a pewnie i kościół katolicki w Szczepieszynie, mogły pomieścić po około 40-50 osób.

Drewniany kościół katolicki spłonął podczas wielkiego pożaru miasta w 1583 r. Obudowany został w latach 1610 – 1620 w tym samym miejscu, przy bardzo wydatnej pomocy Zamoyskich, jako murowany i znacznie większy, przez księdza Mikołaja Kiślickiego proboszcza szczepieszkiego, prałata lwowskiego, oficjała chełmskiego i funkcjonuje do dzisiaj. Czy wtedy otrzymał wezwanie św. Mikołaja- patrona ks. Kiślickiego?

Na przełomie XVI i XVII w. cerkiew szczepieszka przechodzi we władanie Unitów. Na temat powodów powstania kościoła unickiego i procesu jego tworzenia napisano tomy, lecz nie wyczerpano tematu do końca.

Ja w wielkim skrócie, przytoczę zaistniałe wg. mnie powody polityczne. Prawosławna metropolia Rusi znajdowała się, od czasu przyjęcia chrześcijaństwa z Bizancjum w roku 988, w Kijowie. Potem w skutek najazdów tatarskich była przenoszona coraz dalej od Kijowa, aby wreszcie po kilku wiekach zainstalować się na stałe w Moskwie. W roku 1589 przekształciła się w patriarchat i zaczęto ją nazywać trzecim Rzymem: Rzym- Bizancjum- Moskwa. A przecież ciągle w Konstantynopolu, dawnym Bizancjum, miał i ma do dzisiaj siedzibę patriarcha konstantynopolski, który nie jest zwierzchnikiem całego prawosławia (jak w katolicyzmie papież, którego to stanowiska w prawosławiu nie ma), ale był i jest przez wszystkich patriarchów uważany, jako „pierwszy wśród równych”. Metropolię Kijowską zabrano samowolnie z pod jego jurysdykcji. Patriarcha Konstantynopola Jeremiasz II niezadowolony z tego powołuje biskupa połockiego Cyryla Terleckiego na Egzarchę (z- ca metropolity) z siedzibą w Kijowie.

W następnych latach zachodzą istotne i dalekosiężne zmiany. W roku 1569 Unia Lubelska połączyła Polskę z ogromnym obszarem Wielkiego Księstwa Litewskiego w Rzeczypospolitą Obojga Narodów. Wielu mieszkańców z obszarów Wielkiego Księstwa, poczynając od lwowskiego i dalej na południowy-wschód aż do rzeki Dniepr i Dzikich Pól (Łubnie- 160 km za Kijowem) było wyznania prawosławnego. Patriarchat moskiewski współpracował zawsze z caratem w „zbieraniu wszystkich ziem ruskich”, jak eufemistycznie nazywa rosyjska historiografia podboje sąsiednich księstw utworzonych po rozbiciu dzielnicowym Rusi Kijowskiej.

Powstała dla Polski niebezpieczna sytuacja: władza polityczna jest w Warszawie i Wilnie, duchowna znacznej części społeczeństwa w Moskwie.

Nie wiem czy wówczas znana była instytucja autokefalii i czy wtedy już mogła powstać Polska Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna z metropolią w Warszawie, jako jedyna możliwość oddzielenia się od jurysdykcji patriarchatu moskiewskiego. Można natomiast z całą pewnością powiedzieć, że Patriarchat

Moskiewski nie wyraziłby na to zgody. Szukano, więc innego sposobu na rozwiązanie tego problemu. W roku 1596, Egzarcha, część biskupów i duchowieństwa prawosławnego, prawda, że przy ogromnych naciskach władz polskich łącznie ze skazaniami opornych, powołali Unię Brzeską (Unici), która uznała papieża w Rzymie głową ich kościoła, zachowując jednak pełny, dotychczasowy ryt bizantyjski. Ponieważ Bizancjum było greckie, nazywano tę Cerkiew Grekokatolicką.

Dzisiaj cerkiew unicka liczy około 4 milionów wiernych mieszkających w zasadzie w zachodniej Ukrainie- dawnej Rusi Halicko-Włodzimierskiej, a także w Rusi zakarpackiej.

Dopiero w roku 1924 r. Patriarcha Konstantynopola przyznał Polskiej Cerkwi autokefalię, przy braku zgody Moskwy. Z jakim trudem autokefalia rodziła się w Polsce świadczy m.in. fakt zamordowania jej gorącego zwolennika i pierwszego metropolity prawosławnego w Warszawie- Jerzego (Jaroszewski).

Wszystkich ludzi walczących o autokefalię trzeba zachować we wdzięcznej pamięci. Czy można sobie wyobrazić, że dzisiaj Cerkiew Polska w dalszy ciągu podległaby Patriarchatowi Moskiewskiemu? Grupy i partie nacjonalistów wołałyby, że Cerkiew to „moskiewska jacejka”, a 600.000 Polaków wyznawców prawosławia, nie miałoby chwili spokoju.

Do prawosławia cerkiew szczebrzeska powróciła w czasie zaborów- w roku 1875 r. Zaczęło się, dobrze do dzisiaj pamiętane przez mieszkańców Szczebrzeszyna, nawracanie nie tylko unitów na prawosławie przy pomocy żandarmerii i stacjonującej tam sotni kozaków. Duchowny prawosławny osławiony Tracz sam prowadził księgi chrztu w języku rosyjskim i usiłował chrzczyć wszystkie dzieci, jako prawosławne. Zabrał katolikom kościół p. w. św Katarzyny i przerobił go na cerkiew. Mój ojciec opowiadał, że do umierającego stryja jego matki przyjechał Tracz z żandarmerią i udzieli przemocą ostatniego namaszczenia, a pogrzeb obył się z prawosławnym ceremoniałem w asyście żandarmerii.

Skutek? Kościół prawosławny w Szczebrzeszynie poniósł ogromne straty. Po Ukazie Tolerancyjnym cara Mikołaja II- go w 1905 r. ludność Szczebrzeszyna, oczywiście oprócz Żydów, gremialnie przechodziła na katolicyzm. Cerkiew została pusta.